

Olenius, Anne-Marie Fries, Evą von Zweigbergk, Gretą Bolin, Louise Hartung, Stiną, Ingegerd i wieloma innymi.

Astrid Lindgren nigdy nie znalazła się w gronie liderek ruchu kobiecego, co wydaje się paradoksalne, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że to ona dała światu wzór nowoczesnej feministki: Pippi Pończoszankę. Jak podczas ceremonialnego obiadu na dworze królewskim wykrzyczała do Astrid przez cały stół malarka i rzeźbiarka Siri Derkert: „Pippi to najwspanialsza emancypantka naszych czasów!”.

Dopiero w podeszłym wieku, w latach 90., Astrid nieco wyzbyła się rezerwy w stosunku do feminizmu, a jej wypowiedzi, zwłaszcza dla prasy zagranicznej, stały się bardziej wojownicze. Na przykład w rozmowie z duńskim dziennikarzem „Kristeligt Dagblad”, pytającym w kwietniu 1992 o jej stosunek do ruchu kobiecego, Astrid powiedziała:

Byłabym skłonna walczyć w imię kobiet, ponieważ wciąż istnieje tylko jedna płeć – męska. Niedawno widziałem w telewizji słynnego Amerykanina bawiącego z wizytą gdzieś tam w Europie, a za jego plecami – całą armię mężczyzn w prążkowanych garniturach. W zasięgu wzroku nie było ani jednej spódnicy. Nawet wśród obsługi nie znalazła się żadna kobieta. Ech, a przecież tyle jest zdolnych kobiet. Tyle że kiedy przychodzi co do czego, liczą się wyłącznie mężczyźni.

Liczne bitwy o władzę toczone przez Astrid z mężczyznami wskazują, że miała ostrą świadomość polityki płci. Sposób, w jaki w 1943 roku zapędziła Reinholda Blomberga w kozi róg, jest tego dobitnym przykładem. Zamożny mężczyzna w średnim wieku, wydawca gazety w „Vimmerby” okazał się skąpcem, próbującym wymigać się od płacenia alimentów na Lassego. Listy Astrid były bezwzględne w swojej wymowie, opierały się na suchych faktach prawnych i regularnych groźbach, że Reinhold z powrotem za-

ciągnięty zostanie na salę rozpraw, gdzie już w latach 1926–1927 stawał przed sądem z powództwa innej kobiety doprowadzonej do wściekłości. Aby wyrzucić jeszcze silniejszą presję na Blomberga, Astrid poprosiła Stinę, by odwiedziła ojca Lassego i dała mu jasno do zrozumienia, że żarty się skończyły, i że ze starszą siostrą Stiny nie warto pogrywać – na wypadek, gdyby Reinhold o tym zapomniał.

Inna sytuacja, w której przydało się twarde feministyczne podejście, miała miejsce jesienią 1957 roku. W Szwecji toczyła się wówczas dyskusja na temat kobiet-pasterek: czy można wyobrazić sobie ordynację kobiet? Mężczyźni z wyższych władz kościelnych zajęli w tej sprawie zdecydowane stanowisko, więc Astrid zrobiła to samo. Wyraziła swój pogląd w liście do Louise Hartung z 18 października 1957 roku:

W mojej rodzinnej diecezji, w Linköpingu, nie oddano ani jednego głosu poparcia dla kobiet. Jakiś czas przed zgromadzeniem parafialnym otrzymałam pytanie od jednej z gazet, „Wiadomości Diecezji Linköping”, czy nie zechciałabym napisać czegoś o rodzinnych stronach w ich numerze bożonarodzeniowym. A ponieważ jestem dobroduszną, odpowiedziałam „tak”. Ale zobaczyłam w gazecie, w „Dagens Nyheter”, sprawozdanie, że diecezja Linköping była j e d n ą, w której nie oddano ani jednego głosu poparcia dla kobiet. Wtedy się wściekłam i napisałam do „Wiadomości Diecezji Linköping”:
„Za apostołem Pawłem duchowieństwo Linköpingu uważa, że kobieta na zgromadzeniu milczy. Gdyby dwa tysiące lat temu wychodziły gazety, pewnie apostoł Paweł dodałby: «Kobieta milczy także na parafialnych stronach». I ja zdecydowałam się to uczynić. Postanowiłam zrezygnować ze współpracy z «Wiadomościami Diecezji Linköping». Jestem pewna, że świętemu Pawłowi w niebie to się podoba”²¹.

²¹ A. Lindgren, L. Hartung, *Ja także żyłam!...*, wyd. cyt., s. 236.

Dziewiętnaście lat później, w związku z wyborami parlamentarnymi w 1976 roku, Astrid przyczyniła się do obalenia składającego się wyłącznie z mężczyzn gabinetu Olofa Palmego. Ponownie zatriumfowała w 1988 roku, gdy – przy pomocy drugiej kobiety, Kristiny Forlund – przeforsowała Lex Lindgren, choć uchwalone prawo, jak już wcześniej powiedzieliśmy, nie przyniosło takich skutków, na jakie obie liczyły. Ale za granicą spotkało się z ogromnym zainteresowaniem. Zamiast zaskakujących depechy z połowy lat 70. donoszących, że znani Szwedzi zmuszeni są do opuszczania ojczyzny z powodów podatkowych, w mediach pojawiła się Szwecja – jako „Dom Ludu” – której nowe prawo pomogło odzyskać reputację najbardziej idyllicznego społeczeństwa na świecie i miejsca, w którym nawet zwierzęta wiodą szczęśliwe życie.

Jednak Astrid nie zakończyła walki o Szwecję bardziej przyjazną dla środowiska naturalnego. Przeciwnie, około 1990 roku pisarka zaangażowała się w następną kampanię na rzecz upowszechniania świadomości związanej z ochroną środowiska oraz z produkcją żywności lepszej jakości, a także, co najważniejsze, na rzecz ocalenia otwartych, dziewiczych krajobrazów – wśród których dorastała i którym tak wiele zawdzięczała – przed szkodliwą ingerencją człowieka. Razem z polityczką Marit Paulsen i biologiem Stefanem Edmanem w czerwcu 1991 roku Astrid Lindgren napisała artykuł, który spotkał się z szerokim odzewem. Należy go czytać w kontekście ubiegania się Szwecji o wstąpienie do Unii Europejskiej (Astrid głosowała w referendum w 1994 roku przeciwko akcesji). Pisarka argumentowała: „Środowisko naturalne i bogaty w gatunki roślin i zwierząt krajobraz kulturowy potrzebują rolnictwa wytwarzającego żywność w zgodzie z naturą, nie zaś przeciwko niej”.

W następnych latach artykuły z podobnym przesłaniem zamieszczała Astrid w rolniczej gazecie „Land”, w której kiedyś Ingergerd, młodsza siostra Astrid, pracowała jako dziennikarka. Teraz

starsza siostra, razem z Pehrem G. Gyllenhammarem, prezesem Volvo, i innymi wspierającymi kampanię, zbierała podpisy pod swoim apelem o ochronę uprawnych ziem i finansowe wsparcie dla rolników świadomych odpowiedzialności za środowisko. Jako prawdziwa działaczka pozaparlamentarna, namawiała szwedzkich rolników do zorganizowania głośnego marszu protestacyjnego:

Jedno jest ważne, ważniejsze od czegokolwiek – aby farmerzy artykułowali w tych sprawach własne zdanie i to nie przez organizacje rolnicze, nie. Każdy farmer, który walczy o swoje gospodarstwo, powinien mówić własnym głosem. Mów „nie”, krzycz, opowiadaj ludziom, co się dzieje, co jest według ciebie dobrem, a co złem, dla ciebie samego, twoich zwierząt i szwedzkiego rolnictwa w ogóle! (...) PS. Sama chętnie wezmę udział w marszu szwedzkich rolników. Żeby pchnąć sprawy naprzód!

Ostatni duży polityczny zryw Astrid sprawił, że jej życie zatoczyło koło. Stał się on powrotem do początków – powrotem na farmę w Näs, gdzie żyła z rodziną w bardzo bliskich relacjach z różnymi ludźmi i zwierzętami, z ziemią i jej plonami, w otoczeniu pól, łąk i lasów, powrotem do jej szczęśliwego, jak w Bullerbyn, dzieciństwa. Ci przeciwnicy Astrid, którzy krytykowali jej polityczne zaangażowanie, argumentując, że kieruje nią czysta nostalgia i marzenia pozbawione zakotwiczenia w rzeczywistości, zdawali się mieć tym więcej racji, im bardziej Astrid posuwała się w latach. Ani w walce o prawa zwierząt, ani w walce o zachowanie szwedzkich krajobrazów w stanie pierwotnym, farmerska córka nie zdołała ukryć własnej tęsknoty za „epoką konia pociągowego”, wypartą nieodwołalnie przez „epokę maszyn”. Tęskniła za powrotem do wcześniejszego etapu własnego życia i wcześniejszego etapu rozwoju kraju. W artykule w „Allers” z 1982 roku, zatytułowanym *Mój kawałek Szwecji*, Astrid z radosną naiwnością

wróciła na ścieżki i łąki dzieciństwa, którym w latach 90. zaczęły zagrażać miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego oraz globalizująca się polityka europejska:

Wąskie ścieżki wiodą przez ogrodzoną łąkę porośniętą trawą, od niepamiętnych czasów tratowaną przez krowy wędrujące do zagrody na dojenie i z powrotem na pastwisko. Tak, tędy zawsze szły krowy i owce, niepozwalające trawie urosnąć zbyt wysoko. Wokoło biegały dzieci, zbierając poziomki rosnące między prastarymi, szarymi kamieniami. Zawsze rozlegał się śpiew ptaków. Zięby i sikorki ćwierkały, kosy cieszyły się jasną, wczesnowieczorną letnią porą, a kukułki z całego serca nawoływały w letnie poranki (...). Oto smalandzka łąka, anielska łąka ze zwierzętami i dziećmi, z kwiatami, trawą, drzewami i śpiewem ptaków. Wkrótce przepadnie.

Złożona z części zamiennych

Gdy w 1976 roku czasopismo „Välkommen” chciało się dowiedzieć, jak mająca wówczas 68 lat pisarka znajduje starość, Astrid odpowiedziała, że jeszcze nie osiągnęła tego etapu:

Dopóki wciąż pracuję tak jak dotychczas, dopóki jestem całkowicie zdrowa, dopóki mogę przebiec sto metrów bez większej zadyszki, dopóty nie będę czuć się staro. Nie jest przecież tak, że przechadzam się w kółko dla przyjemności i myślę sobie „Och, jaka ja jestem młoda”, ale też nie uważam się za osobę starą. Oczywiście, kiedy nagle zapominam czyjegoś imienia albo nie pamiętam, po co poszłam do kuchni, to uświadamiam sobie, że są to oznaki starzenia, z którymi muszę nauczyć się żyć.

Dopiero po śmierci Elsy Olenius i bratowej Gullan w 1984 roku, a zwłaszcza po przegranej przez Lassego walce z rakiem w 1986